Nr 340. Kraków, Piątek 25. Lipca 1913. Rok XXXII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Nowe komplikacye.

Położenie na półwyspie bałkańskim zmienia się z kalejdoskopową szybkością. Widzimy tam nadzwyczajnie zajmujące przedstawienie kinematograficzne, które mogłoby dla dyplomacyi europejskiej być znakomitą szkołą, gdyby wogóle dyplomacya ta chciała się czegoś nauczyć. Obecnie kwestya bałkańska obejmuje dwie grupy zagadnień. Pierwszą grupę tworzą rokowania o zawieszenie broni i zawarcie pokoju pomiędzy Bułgaryą z jednej strony, a Rumunią, Grecyą i Serbią z drugiej. Grupę drugą stworzyła wojna, podjęta przez Turcyę przeciwko Bułgaryi.

Gabinet rumuński pracuje obecnie z rzetelną usilnością, ażeby i nie bez wywierania nacisku, doprowadzić do rychłego porozumienia pomiędzy sprzymierzonemi państwami bałkańskiemi. Rumunia nie tylko czyni zabiegi, ażeby rokowania o pokój w Bukareszcie dały jak najrychlej pomyślne wyniki, ale także wprost wywiera nacisk na Serbię i Grecyę, ażeby je skłonić do natychmiastowego zaniechania akcyi wojennej na wszystkich placach boju.

Król rumuński Karol zawiadomił o tem telegraficznie króla bułgarskiego Ferdynanda. Wojskowy pełnomocnik Rumunii wyjechał do Niszu, gdzie ma w ciągu dnia dzisiejszego nastąpić porozumienie się co do wniosku Rumunii, ażeby rokowania zarówno o zawieszenie broni, jako też o traktat pokojowy, odbywały się równocześnie w Bukareszcie. Pomiędzy Rumunią a Bułgaryą nastąpiło już właściwie porozumienie, pozostają tylko dwa państwa: Serbia i Grecya. Gabinety obu tych państw dotąd sprzeciwiają się zawieszeniu broni, równocześnie z podjęciem rokowań o pokój. Chcą one mieć w odwodzie tę „ultima ratio", jaką przedstawiają zwycięskie pochody wojsk wobec obrad pokojowych przy zielonym stoliku. To stanowisko rządu serbskiego i greckiego jest na razie pierwszą trudnością, którą musi pokonać Rumunia, zanim zabierze się do usunięcia jeszcze większych przeszkód, przy podziale zdobytych terytoryów.

Druga grupa zagadnień powstała z powodu wojny, którą Turcya prowadzi z Bułgaryą. Armia turecka, nie mając przed sobą żadnego przeciwnika, odbywa „spacer", który już zaprowadził ją na terytorium królestwa bułgarskiego. Miasto Mustafa-Pasza, leżące na terytoryum tureckiem, skąd kolumny bułgarskie na początku pierwszej wojny ruszyły na Adryanopol, zostało spalone, a baszybuzuki, tworzący przednią straż armii tureckiej, wkroczyli już do Rumelii, to jest do królestwa bułgarskiego.

Na reklamacye rządu bułgarskiego odpowiedział wielki wezyr, że Turcya domaga się granicy naturalnej, jaką jest rzeka Marica. Tudzież Adryanopola, który zapewniała Porta, że pragnie tylko za pomocą swojej armii wyprzeć Bułgarów z linii Enos-Midia, którą przecież jako granicę wytyczyła konferencya ambasadorów. Obecnie Turcya domaga się już Adryanopola i rzeki Maricy, jako granicy, a jak dalece posunie się w żądaniach jutro, nikt nie przewidzi.

Konferencya ambasadorów w Londynie naradzała się wczoraj przez trzy godziny nad krokami, jakie należałoby podjąć wobec Turcyi. Zapadła uchwała wprost — „sit venia verbo" — bajeczna. Ambasadorowie powiedzieli sobie, że „coś musi nastąpić", ażeby utrzymać w mocy traktat pokojowy, zawarty w Londynie pomiędzy Turcyą a Związkiem państw bałkańskich, ale nie uchwalili nic pozytywnego żadnej. A tymczasem armia turecka maszeruje dalej.

Czy Europa wywrze nacisk na Turcyę, na przykład za pomocą demonstracyi flotowej? Precedens z powodu Skutari nie jest zachęcającym. Zresztą Europa poza Austryą i Rosyą — spogląda obojętnie na obecną wojnę bułgarsko-turecką. Europa ocknęłaby się natychmiast, gdyby chodziło o losy Konstantynopola, ale nie wiele troszczy się o to, czy Adryanopol i kawał Tracyi odzyska Turcya, czy nie. Mógł Pichon stwierdzić wobec ambasadorów w Paryżu, że mocarstwa europejskie zgodne są w tem, ażeby Turcya nie posiadała Adryanopola, ale tutaj istnieje „periculum in mora" i nie chodzi o głoszenie zapatrywań, ale o egzekutywę, a natychmiastowe zmuszenie Turcyi do odwrotu. Ogłoszony półurzędownie zamiar Rosyi wywarcia presyi na Turcyę przez tymczasowe zajęcie Armenii spotkał się z natychmiastową opozycyą Anglii. Pozostaje chyba demonstracya flotowa, środek przewlekle działający.

Ale chrześcijańskie państwa bałkańskie, nie wyłączając Rumunii, są przedewszystkiem w tej sprawie interesowane. Wszak Turcya należy do kompleksu ziem niegdyś tureckich, któremi podzielić się mają obecnie Bułgarya, Serbia i Grecya. Jeżeli Turcya zabierze tylko część Tracyi, w takim razie dla Bułgaryi braknie należytego działu i chyba Serbia i Grecya zrzekną się części swoich działów.

Oczywiście o czemś podobnem niema nawet mowy, a wobec tego nasuwa się siłą rzeczy wniosek, że państwa bałkańskie, z Rumunią na czele, powinny Turcyę zmusić do powrotu na linię Enos-Midia. Impreza Turków może dla nich skończyć się bardzo niepomyślnie.

Pogorszenie sytuacyi.

(Tel. „N. Reformy".)

Wiedeń, 25 lipca.

(Serbia i Grecya nie chcą zawieszenia broni. — Marsz Turków na Filipopol. — Optymizm Radosławowa. — Zapatrywania w Wiedniu.)

Ogólna sytuacya znacznie się pogorszyła. Serbowie i Grecy nie chcą się zgodzić na zawieszenie broni i dalej prowadzą operacye wojskowe. Także Turcy, nie troszcząc się o protesty mocarstw, maszerują naprzód i zbliżają się już do Filipopola. O interwencyi Europy dotąd nic nie słychać, ponieważ na wczorajszej konferencyi ambasadorów w Londynie mocarstwa nie mogły się zgodzić co do sposobów postępowania, tak, że ponownie mówią o możliwości akcyi zbrojnej Rumunii przeciw Turcyi.

Bułgarski premier, Radosławow, oświadczył współpracownikowi „N. Fr. Presse" w Sofii, że inwazya turecka jest dla rządu bułgarskiego największą troską. Bułgarya otrzymała wprawdzie od mocarstw zapewnienie, iż wszystko uczynią, co tylko będzie możliwem, i że Bułgarya nie potrzebuje się niczego obawiać, mimo to pochód Turków, którzy znajdują się już pod Mustafa Pasza i wszystko niszczą po drodze, wywołuje w całym kraju wielkie zaniepokojenie.

Jest ubolewania godnem — oświadczył dalej Radosławow — że Serbia i Grecya, sądząc, iż odniosą zwycięstwo, prowadzą dalej operacye wojenne. Wojna jest więc dalej w pełnym toku. Nasza dzielna armia jednak — oświadczył Radosławow — odpiera dzielnie wszystkie ataki. Właśnie otrzymałem wiadomość, że jeden pułk serbski został koło Wasiljegradu przez nasze wojska zniszczony.

W wiedeńskich kołach dyplomatycznych zapatrują się dosyć sceptycznie na sytuacyę, stworzoną przez pochód wojsk tureckich i sądzą, że wyparcie Turków z ponownie zdobytych terytoryów wcale nie będzie tak łatwem. Turcya, co najmniej, uwolni się od obowiązku płacenia odszkodowania wojennego i uzyska nową granicę strategiczną korzystniejszą od granicy ustalonej w traktacie londyńskim.

Protesty bez końca.

Wiedeń, 25 lipca.

Po wczorajszej konferencyi ambasadorów w Londynie wydaje się bardzo wątpliwem, czy Rosya podejmie zamierzoną akcyę w Armenii, ponieważ okazało się, że wszystkie mocarstwa sprzeciwiają się tej akcyi, któraby wywołała nowe wielkie komplikacye. Mocarstwa zadowolnią się więc tylko ponownym protestem w Konstantynopolu, poczem dopiero spróbowanoby wywrzeć na Turcyę presyę w drodze finansowej, ewentualnie urządzić demonstracyę flotową, co do której jednak nie osiągnięto jeszcze porozumienia między mocarstwami.

Serbia i Grecya nie chcą zawieszenia broni.

Bukareszt, 25 lipca.

Serbia i Grecya zawiadomiły rząd rumuński, że, ze względów strategicznych, nie mogą się zgodzić na zawieszenie broni. Rokowania pokojowe w Bukareszcie rozpoczną się prawdopodobnie we wtorek.

Bitwa pod Egri Palanką.

Kolonia, 25 lipca.

„Koeln. Ztg." donosi z Sofii: Na linii Egri Palanka—Koczana, odbywa się bardzo gwałtowna walka, w której z obu stron bierze udział przeszło 200.000 ludzi. Bułgarzy dotąd trzymają się na swoich pozycyach.

Konflikt grecko-turecki.

Konstantynopol, 25. lipca.

Prasa tutejsza wyraża przekonanie, iż z powodu rozszerzenia się akcyi wojennej greków, obawiać się należy nowego konfliktu zbrojnego między Turcyą a Grecyą.

Agitacya rosyjska w Armenii.

Konstantynopol, 25 lipca.

Z Armenii donoszą, że w całym kraju prowadzą bardzo żywą agitacyę rosyjską. Codziennie odbywają się w różnych miejscowościach wiece, które uchwalają wezwać pomocy Rosyi.

Turcya w pierwszej wojnie bałkańskiej.

Mahmud Mukhtar pasza, który podczas pierwszej wojny bałkańskiej był komendantem trzeciego tureckiego korpusu wojennego pod Kirkkilisse, a następnie komendantem korpusu drugiej armii wschodniej, obecnie zaś jest ambasadorem w Berlinie, wydał książkę o przyczynach klęsk oręża tureckiego. Książka ta, przetłómaczona na język niemiecki przez znanego generała pruskiego, Imhoffa paszę, w prasie niemieckiej, a także wiedeńskiej, jest żywo komentowana.

Generał Mahmud Mukhtar pasza już podczas wojny grecko-tureckiej w 1897 r. odegrał wybitniejszą rolę i odznaczył się w kilku bitwach, przedewszystkiem w bitwie pod Domokos. Stosunek jego do ruchu młodotureckiego jest powszechnie znany. Mianowicie należał on do tych polityków, którzy Abdul Hamida zmusili do abdykacyi. Po złamaniu starotureckiej kontrrewolucyi w kwietniu 1909 r. został zamianowany generalnym gubernatorem w Smyrnie, a następnie powołany jako minister marynarki do Stambułu. Pod Kirkkilisse odznaczył się zaszczytnie, lecz ciężko ranny, odniesiony został do niemieckiego lazaretu w Pera.

Klęski armii tureckiej przypisuje niedołęstwu, rozbiciu i powszechnej dezorganizacyi. „Choroba — pisze dosłownie — toczy od lat dziesiątek organizm turecki i toczyć go będzie, dopóki go nie zniszczy zupełnie. Oficerowie zajmowali się prawie wyłącznie polityką. O porządku i dyscyplinie w armii mowy nie było. Wszystkie dawniejsze zalety armii tureckiej należą do przeszłości. Nienawiść i zazdrość wysunęły się na plan pierwszy, zarówno w najwyższych, średnich, jak w niższych sferach. Najmłodsi, najniezdolniejsi i bez żadnego doświadczenia ludzie otrzymywali, dzięki protekcyom i wpływom zakulisowym, wysokie i odpowiedzialne stanowiska, do których nie dorośli. Przybierali wtedy pozy bohaterów narodowych, gardzących śmiercią, usuwając mężów rzeczywiście zasłużonych i kraj swój miłujących. Przychodziło z tego powodu do najgwałtowniejszych starć, które zdemoralizowały całe wojsko. A gorszące te starcia były codziennie na porządku dziennym, powtarzały się coraz częściej i to w chwilach najkrytyczniejszych, kiedy chodziło o to, aby wszystkie siły wytężyć przeciwko nieprzyjacielowi. Niesłusznie karano i niesprawiedliwie wynagradzano. Żołnierze wyglądali, jak żebraki, dywizye i korpusy wojenne były nieskompletowane. Komendanci dywizyjni nie umieli posługiwać się artyleryą, o której wogóle pojęcia nie mieli, a naczelni wodzowie kłócili się i bezustannie toczyli ze sobą spory. Konnica nasza pozostawiała tak samo wiele do życzenia, jak artylerya. Ani tu, ani tam nie było ładu i porządku, wszyscy rządzili i rozkazywali, a nikt słuchać nie chciał".

Następnie Mukhtar pasza przedstawia, że już od 35 lat, a więc od czasu wojny rosyjsko-tureckiej, Turcya zwolna chyliła się do upadku. Wówczas Europa domagała się reform w Bośni, Hercegowinie i Bułgaryi. Porta na to wszystko odpowiadała najrozmaitszemi wymówkami i wykrętami. I to właśnie było prawdziwem dla Turcyi nieszczęściem. I tym razem rząd młodoturecki nie chciał dopuścić do żadnych, choćby tylko bardzo minimalnych reform. „Za czasów Abdul Hamida wypaczono i zepsuto charaktery, otworzono drzwi na rościeź wszelkiemu despotyzmowi, niesprawiedliwości i gwałtom; o zasadach etyki, uczciwości i moralności mowy nie było. Ślepy fanatyzm powstrzymywał i tłumił wszelki postęp. A konstytucya, jako spadkobierczyni tego smutnego i bolesnego okresu, przyjęła jedynie formy parlamentaryzmu i choremu dziecku, które doświadczony lekarz powinien był w umiejętną wziąć opiekę, dawała pożywienie, którego organizm strawić nie mógł".

W takiej to sytuacyi przystąpiła Turcya do wojny z państwami bałkańskiemi. „Podczas walk — podkreśla Mukhtar pasza z naciskiem — z Serbią, Bułgaryą, Czarnogórą i Grecyą, wielka cześć oficerów tureckich składała się z analfabetów. Sztab generalny nie miał pojęcia o najprymitywniejszych zasadach nowoczesnej sztuki wojennej. Co umieli nasi wodzowie w sztabie generalnym? Całe ich doświadczenie polegało na praktyce z walk podjazdowych. Starczyć to może dla podoficera lub w w najgorszym razie, dla niższego oficera, ale naczelny wódz posiadać musi inne wiadomości i gruntowniejsze wykształcenie i doświadczenie".

W dalszym ciągu podnosi Mukhtar pasza, że stanowczo zaprzeczyć należy rozpowszechnianym wiadomościom, jakoby chrześcijańscy żołnierze w armii tureckiej wywoływali w jej szeregach zamięszanie i spowodowali jej klęski i rozbicie. W Konstantynopolu rozsiewano takie wieści, które jednak są nieuzasadnione i nieprawdziwe. W ostatnich walkach chrześcijańscy żołnierze wogóle nie brali udziału, bo nie było ich w szeregach armii tureckiej. Klęski oręża tureckiego pod Kirkkilise, Lüle-Burgas i Kumanową były tak okropne, poniżające i upokarzające, że porównać je można chyba z pogromem pod Jeną, z tą tylko różnicą, że operacyami wojennemi armij bałkańskich nie kierował Napoleon.

„Dziś — kończy autor — chylimy się coraz więcej ku upadkowi i powszechnej niedoli. Naród stracił zaufanie do rządu i wiarę we własne siły. Panami są sułtanowie, paszowie, możnowładcy i pasorzyci, którzy tuczą się przy żłobie państwowym, podczas gdy ogół narodu doprowadzony został prawie do kija żebraczego. Ogół ten nie interesuje się najżywotniejszemi sprawami państwa, losy ojczyzny są mu obojętne. Naród turecki znajduje się w stanie, w którym woli śmierć, aniżeli takie życie, jak dotąd".

W ten sposób Mahmud Mukhtar pasza przedstawia sytuacyę swego kraju. Jest w tem niewątpliwie wiele pesymizmu, który psychologicznie jest jednak zrozumiały, jeżeli uwzględnimy tę okoliczność, że Mahmud pasza jest synem tureckiego bohatera narodowego Ghazi Achmeda i pamięta lepsze czasy swej ojczyzny. Z drugiej jednak strony książka jego świadczy, że Turcya faktycznie chyli się coraz więcej ku upadkowi. I jeżeli choć w części tylko szczegóły w niej podane odzwierciedlają istotny stan rzeczy, natenczas nie uratuje jej przed tym upadkiem najnowszy najazd na Adryanopol, dokonany przez awanturniczego, ale bądź co bądź energicznego Enver beja.

Podbój Śląska przez Niemców.

Cieszyn, 20 lipca.

Niemcy rozwijają akcyę przeciwko Polakom i Czechom na Śląsku planowo i systematycznie. Germanizacyjna działalność jest u nich doskonale zorganizowaną i wytrwale prowadzoną. I dlatego nie należy się dziwić, że praca ta wydaje owoce, że niemczenie Śląska postępuje. Byłoby błędem zamykać oczy na rezultaty niemieckiej roboty. Przeciwnie, leży w interesie naszej sprawy, abyśmy dokładnie się przypatrzyli rosnącemu z dnia na dzień podbojowi Śląska przez Niemców i dokładnie poznali organizacyę tej zabójczej dla nas działalności. Wtedy może łatwiej znajdą się środki na dalszą samoobronę i prędzej zdobędziemy się na zorganizowanie rozbitej dotąd narodowej pracy polskiej.

Dlatego omówimy tutaj chociaż pokrótce kilka spraw, które były przedmiotem obrad na ostatniem, niedawnem walnem zgromadzeniu „Nordmarku" w Boguminie, a które są wymownym obrazem czynności i środków zorganizowanego podboju Śląska przez Niemców.

„Nordmark" jest obok „Schulvereinu" głównym rozsadnikiem germanizacyi na Śląsku. „Schulverein" zajmuje się w pierwszym rzędzie niemieckiem szkolnictwem. Zakłada więc w gminach mięszanych ochronki, szkoły, bursy, i czyni wszystko, aby szkoły te zapełnione były słowiańskiemi dziećmi. Nieuświadomionych rodziców na Śląsku jest bardzo wiele, nic więc dziwnego, iż są tam szkoły „Schulvereinu" n. p. w Jaworzu lub Mazańcowicach w pow. bielskim, w których nie ma ani jednego dziecka narodowości niemieckiej.

„Nordmark" znowu posiada ogromny wpływ na obsadzanie posad w urzędach śląskich. Biuro „Nordmarku" w Opawie prowadzi ewidencyę wszystkich opróżnionych posad i popiera u naczelnych władz tylko niemieckich kandydatów. Na Śląsku od kilku lat posady w urzędach dostają tylko kandydaci, poleceni przez „Nordmark". Towarzystwo to udziela również stypendyów tym niemieckim studentom, którzy zobowiążą się uczyć po polsku lub czesku po to, aby po ukończeniu studyów zajęli posady w „słowiańskich okolicach niemieckiego Śląska". Prezesem „Nordmarku" jest poseł i burmistrz miasta Opawy Walter Kudlich, który całego swego wpływu używa, aby wszędzie stało się zadość uchwałom zarządu „Nordmarku". A należy dodać, że prezydent krajowy, hr. Coudenhove, z całą życzliwością odnosi się zawsze do postulatów, jakie mu przedkładają kierownicy „Nordmarku". Posady nietylko urzędników, ale lekarzy, adwokatów, kupców, nauczycieli, rękodzielników, w ostatnich razach nawet już i robotników niemieckich rozdaje „Nordmark" i kolonistów tych hojną dłonią wszędzie wspiera.

„Nordmark" pozostaje w najlepszej zgodzie z arcyksiążęcą komorą w Cieszynie. Posady gajowych, leśniczych, zarządców, proboszczów, lekarzy i t. d. w dobrach arcyksięcia Fryderyka na Śląsku otrzymują obecnie tylko kandydaci

---

Stanisław Przybyszewski.

Dzieci nędzy.

Część druga.

81

Nie potrzebował postanawiać, nie potrzebował żadnego wysiłku woli, bo bezwiedna, nieznana siła pchała go nieugiętą, żelazną mocą naprzód, która zwolna skrystalizowała się w wolę, której jako takiej wprawdzie nie odczuwał, ale uświadamiał sobie, że to, co się w jego duszy dokonuje, pewnie jest wolą.

Jakby z mistycznego, astralnego ciała, okalającego, wokół go przelewały się w niego nagle nieznane dotąd siły.

Jakby się nowa gwiazda porodziła, która strumieniami nowego światła w jego żyłach się rozlewała.

Było to rozkoszą i męką zarazem, przeczuciem czegoś, co dokonać było mu przykazane. Nędzny łachman zasłony, poza którą ciemne losy jego się kryły, jeszcze był nie spadł.

Ale już stał na progu i czuł, że potrzebuje tylko ręką szarpnąć, a wszystko mu się odsłoni, ale ręka była, jak sparaliżowana.

Jeszcze nie nadszedł mój czas! — pomyślał w ciężkiej rozterce.

Skręcił teraz na jakiś pusty bulwar — obejrzał się, ale ostatecznie było mu wszystko jedno, na jakim bulwarze się znajdował — byleby tylko znaleźć miejsce do spoczynku.

Znalazł wreszcie niedaleko ławeczkę i siadł na niej bardzo znużony, nogi już się pod nim uginały.

Spoczywał i byłby z roskoszą zasnął, ale tysiące dusz w nim spokoju mu nie dawały.

Rojno było w jego duszy, jak w ulu, gdy się strząśnie rój pszczół i szczęśliwie się je w ulu, lub kuszcie pomieści.

Ale on nie czuł spokoju — przeciwnie: zaciekły gniew, że się w nim uspokoić nie mogło.

A nagle pomyślał ze zbożną pokorą:

— Dokonują się we mnie rzeczy, których może nie jestem godzien — może to chwila objawienia, a ja nie jestem w stanie jego tajemnic przeniknąć — może to ta chwila Zwiastowania, jakiegoś cudu, którego ja, biedny służebnik pański, pojąć nie jestem zdolen?

Cała jego dusza wyprężyła się w wytężonem wsłuchiwaniu się w siebie.

Czuł, że rósł do jakiegoś ogromu myśli, który mu mózg rozsadzał, ale nie wiedział jeszcze, coby to było takiego.

Tylko przed oczyma widział ognisty blask miecza archanielskiego i niejasno czuł, że znowu się z nim spotkać musi.

Ale już się tego nie lękał — jedno go tylko przerażało, że dźwiga ciężkie jakieś brzemię na sobie, którego w ziemię wtłacza i podnieść mu się nie pozwoli.

Próbował się podnieść raz, drugi i trzeci, ale coraz mroczniej robiło mu się przed oczyma, uczuł jakiś dotkliwy ból, jakby mu coś w piersiach zachrzęszczało — to pewno jednak Casso la-Tête zdołał go uderzyć, ale ponieważ się wstydził, że jakieś rozjuszone bydlę mogła mieć nad nim przewagę, więc wolał sobie powiedzieć, że jest zaziębiony.

Nagle jakby z pod ziemi wyrósł przed nim jakiś drab, który, jak sobie teraz uprzytomnił, dawno się już ślad w ślad za nim skradał.

Spojrzał na niego obojętnie.

— Bourse ou la vie?! Toś pan chciał powiedzieć — zapytał spokojnie — pewno ci chleba potrzeba, tu masz cały mój portfel, zostaw mi tylko dwadzieścia franków; tam w tym portfelu jest może tysiąc, a może więcej, ale ja nie potrzebuję więcej, jak dwadzieścia, przeszukaj moje wszystkie kieszenie, obmacaj mnie całego, więcej przy sobie nie mam.

Mówił to wszystko znużonym, niedbałym głosem.

Tamten milczał, bo nie był w stanie pojąć, by człowiek, którego on obrabowywał, nie krzyczał na policyę, nie szamotał się, nie ryczał z przerażenia.

— Weź, weź pieniądze — nalegał Jan — zostaw mi tylko listy i dwadzieścia franków.

Milczeli chwilę.

— Tobie się zdaje, że to podstęp z mej strony. Jak ci się coś tak głupiego wydawać może?

— Przecież ja nie mam żadnej broni przy sobie, a ty prawdopodobnie rozporządzasz całym arsenałem. I absolutnie ci za złe nie biorę, że ty, dziecko Nędzy ludzkiej, bierzesz odemnie pieniądze, które mi już teraz całkiem niepotrzebne.

A tamten ciągle milczał.

— Takiego gentlemana, jak ty nie zdarzyło mi się jeszcze spotkać, a miałem już dużo z nimi do czynienia — siadł poufale przy nim, przy świetle elektrycznej latarki przeliczył pieniądze i z pańskim gestem dał Janowi sto franków i oddał mu portfel z listami.

— Ponieważ z tobą nie mam żadnej „roboty", więc się uczciwie załatwiamy. Sto franków ci oddaję...

— Ale ja chciałem tylko dwadzieścia!

— Pozwól mi być też gentlemanem. Daję ci dziesiąty procent.

— Ty jesteś istotnie wspaniałomyślnym człowiekiem — uśmiechnął się cicho — a nawet dobrym, wierzę w to jaknajusilniej — z tych stu franków dam ci jeszcze pięćdziesiąt, jeżeli mi jakąś dorożkę lub automobil zawołasz, bo się jakoś nieswojo czuję.

Tak tajemniczo, jak tamten się pojawił, tak samo tajemniczo zniknął — ale w przeciągu dziesięciu minut stanął automobil przed ławką, na której Jan coraz więcej znużony i ciężko oddychający już usypiać się zdawał.

Tamten raz jeszcze spojrzał na niego uśmiechnął się przyjaźnie, zapytał się go, dokąd ma go kazać zawieźć.

Długo musiał Jan myśleć, zaczem wyłowił z swego mózgu nazwę hotelu, w którym mieszkał.

Wsadzono go do automobilu, ale teraz już nic nie wiedział. Tajemniczy „tamten" wysadził go z automobilu, wprowadził po schodach do jakiegoś apartamentu, rozebrał, ułożył do snu, przez sen słyszał jeszcze, jak z portyerem coś szeptał, a potem zapadł w czelustną przepaść objawień. (C. d. n.)

poleceni przez „Nordmark“, jako bezpieczni Niemcy.

Wielką uwagę zwraca „Nordmark“ na kolonizacyę niemiecką w słowiańskich okolicach Śląska. Wszędzie, gdzie może, wykupuje ziemię z rąk chłopów polskich i czeskich i sprzedaje ją pod dogodnemi warunkami niemieckim kolonistom. W tym celu utworzono osobny „fundusz kolonizacyjny“ przy „Nordmarku“.

Taką jest w ogólnych zarysach germanizacyjna działalność, którą zorganizował „Nordmark“ przeciwko Polakom i Czechom.

Z obrad ostatniego walnego zebrania „Nordmarku“ w Boguminie warto podnieść, że towarzystwo to posiada 285 miejscowych grup na całym Śląsku. Dochody „Nordmarku“ wynosiły w r. 1912 sumę 99.800, K wydatki 103.000 K. Na stypendya wydano 5.400 K, na szkoły 7.400 K, na bursy w Cieszynie i Bielsku 9.800 K, na ochronki 3700 K. Pośrednictwo przy obsadzaniu posad pochłonęło sumę 5.800 K. Osobny fundusz kolonizacyjny wynosi obecnie 178.000 K; w roku 1912 powiększył się o 37.000 K. Z tego widać, że „Nordmark“ ma do dyspozycyi wcale znaczne kapitały.

Z „funduszu kolonizacyjnego“ udzielono w r. 1912 pożyczek 47 w ogólnej sumie 60000 K na wykupno ziemi i realności w Księstwie Cieszyńskiem.

Tak pracuje na Śląsku nad zniemczeniem słowiańskiego kraju „Nordmark“. Praca tej „bojowej“ organizacyi powinni być dla nas gorącym apelem, abyśmy własną organizacyę wzmocnili i z większą niż dotąd gorliwością naszej sprawy bronili.

Wojna domowa w Chinach.

Od czasu, kiedy rząd największej i najmłodszej republiki świata, wbrew kategorycznym żądaniom chińskiej Izby wyższej, zaciągnął u pięciu mocarstw pożyczkę, zaczęto w Europie zapominać o wewnętrznych sprawach chińskich. Porządek i nowy ustrój państwowy zdawał się w Chinach ustalonym na czas dłuższy, prezydent i faktyczny dyktator Chin, Juanszikaj, miał, zdawało się, na długi czas zapewnione rządy i władzę. Na walkę z przeciwnikami swymi i nowego porządku rzeczy otrzymał pieniądze, pozycya jego przeto została znakomicie wzmocniona. Partya nacyonalistów (kuo-min-tang) prowadziła wprawdzie w dalszym ciągu agitacyę na południu i opozycyę przeciw Juanszikajowi w parlamencie, ale o powodzeniu jej w ostatnich czasach było głucho.

Obecnie wewnętrzne sprawy Chin dają znowu znać o sobie Europie, i to w sposób bardzo głośny. Ostatnie depesze donoszą o skrajnem zaostrzeniu sytuacyi. Północ i Południe Chin prowadzą już — nie po raz pierwszy zresztą — formalną z sobą wojnę, i, jeżeli tylko można wierzyć telegramom, szczęście przestało sprzyjać Juanszikajowi. Rząd jego zapewnił sobie neutralność floty przez to w pierwszym rzędzie, że mocarstwa-wierzyciele, które dały Chinom pożyczkę, zobowiązały się wypłacić żołd marynarzom. Nadto w prowincyach, objętych powstaniem, zaprowadził Juanszikaj sądy doraźne, dzięki czemu padł już ich ofiarą jeden z generałów, przywódców powstania. Pomimo tego wszystkiego położenie Juanszikaja i rządu jest groźne. Armia południowa maszeruje na Pekin i na razie nie wiadomo, czy na tej drodze stawi jej czoło dostateczna siła zbrojna, stojąca po stronie rządu. Przesilenie w łonie samego gabinetu pekińskiego powiększa chaos, a w dodatku w północnych prowincyach wojska, wysłane przeciwko zbuntowanej Mongolii, również odmawiają posłuszeństwa — z powodu nieotrzymania od dłuższego czasu żołdu. Słowem, rząd Juanszikaja niepewny jest jutra. Widocznem jest, że poparcie, okazane rządowi republikańskiemu przez mocarstwa w formie pożyczki, było niedostateczne, aby zapewnić w Chinach spokój i porządek.

Starcia wojenne, o których doniosły telegramy, miały podkład następujący:

Dowodzącego wojskami prowincyi Kiang-si, generała Li-lie-tsz-una, dawno już Juanszikaj miał w podejrzeniu co do jego rządowej prawowierności. Dlatego też zamianował Juanszikaj dla tej prowincyi osobnego cywilnego gubernatora, aby ograniczyć władzę Lilietszuna, który jednak energicznie przeciw temu rozdziałowi władzy zaprotestował. Wobec tego Juanszikaj stopniowo ściągnął do Kiangsi dostateczną ilość wojska i wtedy zaproponował generałowi dymisyę. Ale Li-lie-tsz-un odmówił posłuszeństwa i z 10 batalionami zajął bardzo ważne pod względem strategicznym forty Chu-kau. Wojskom rządowym — 6 dywizyi chińskiej — rozkazano zdobyć te forty i odtąd rozpoczęła się wojna, w której powodzenie sprzyja zbuntowanym południowcom. Rewolucya rozlała się po całej dolinie Jang-tse i południowcy, zdaje się, faktycznie mają w swoich rękach Nankin. Teraz maszerują na zdobycie Pekinu.

Jednocześnie z rewolucyą na południu wytwarzały się w parlamencie ostre starcia między rządem i opozycyą, tak zw. nacyonalistyczną. Jeszcze 15 b. m. parlament pekiński postanowił pociągnąć do odpowiedzialności sądowej ministra wojny, będącego jednocześnie premierem, ministra marynarki i ministra finansów, za naruszenie konstytucyi, popełnionej przez zaciągnięcie nowej pożyczki w Austryi. O pertraktacyach co do tej pożyczki, prowadzonych przez przedstawicieli rządu chińskiego z austryackimi bankami, obiegały niedawno informacye, którym później zaprzeczono z Wiednia, co prawda w formie niezbyt energicznej. Zaprzeczenie jednak odnosiło się raczej do szczegółów, niż do samego faktu. Z resztą mniejsza o to, kto faktycznie w Europie finansuje tę pożyczkę, dość że na ogół nosi ona nawet charakter lichwiarski niemal charakter i na tyle tragiczna potrzeba może zmusić rząd Juanszikaja do jej zaciągnięcia.

Właściwie chodzi tu o dwie pożyczki. Jedna na dwa miliony funtów szterlingów (24 miliony koron), z których rząd chiński otrzyma 1,206.200 gotówki, a za resztę, to jest 793.800 f. szterl. musi nabyć torpedowce, aczkolwiek one Chinom na razie niezbyt są potrzebne. Druga pożyczka również ma wynosić od 1 pół do 2 mil. funtów, ale realizacya jej dla Chin jest jeszcze mniej korzystna. Rząd chiński ma z niej gotówką otrzymać tylko 329.658 funtów, a za resztę począć znowu zamówienia dla marynarki wojennej. Formalnie obie pożyczki oprocentowane mają być po 8 i pół proc., faktycznie jednak, jeżeli weźmiemy w rachubę owe przymusowe zamówienia, oprocentowanie okaże się wprost lichwiarskiem.

Nic dziwnego, że wiadomości o warunkach tych pożyczek wytworzyły grunt dla nacyonalistyczno-opozycyjnej agitacyi bardzo podatny. Na tle oburzenia przeciwko sprawcom tej pożyczki udało się opozycyonistom, jak widzieliśmy, nawet uzyskać większość w parlamencie. Wobec tego minister wojny-premier podał się do dymisyi, lecz powołany do objęcia stanowiska premiera minister komunikacyi, odmówił przyjęcia niezbyt przyjemnej godności. Dlatego minister wojny pozostał na razie nadal na stanowisku prezydenta gabinetu. Sytuacya rządu, który znalazł się między votum nieufności parlamentu a rewolucyą całej południowej części olbrzymiego państwa — nie należy wcale do najłatwiejszych.

Wogóle całą tę wojnę domową chińską, zarówno co do jej głębszych motywów, jak co do jej ewentualnych wyników, trudno wyjaśnić. To jedno jest pewnem, że wiadomościom o powodzeniu tej lub owej ze stron wojujących nie należy przypisywać większego znaczenia. W państwie pod względem administracyjnym, ekonomicznym i kulturalnym tak mało zcentralizowanem, jak Chiny, wojna domowa może ze zmiennem szczęściem toczyć się bardzo długo, miasta, a nawet całe prowincye mogą przechodzić z rąk do rąk, a zwycięstwo mimo to może pozostać nie rozstrzygniętem. Chaos długo jeszcze panować będzie w tem olbrzymiem nie zorganizowanem państwie i kilka jeszcze może przyjść podobnych krwawych niespodzianek, jak obecne „bellum civile“.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 24 lipca.

(Katastrofa turystyczna. — Samobójstwo zrozpaczonego turysty. — Nowa katastrofa na Steinfeldzie. — Wzburzenie pośród robotników. — Zaniepokojenie okolicznej ludności. — Znowu słota. — Niepomyślna prognoza).

[x.] Kronika tegorocznych wypadków turystycznych zapisała niezwykłą katastrofę, która powinna być przestrogą dla wszystkich, że nawet do łatwych wycieczek w góry trzeba mieć pewne przygotowanie. Przed 10 dniami właściciel kawiarni Franciszek Kumposcht i agent asekuracyjny Eryk Werner wybrali się na wycieczkę w góry, a mianowicie na szczyt góry Wielki Buchstein. Obaj byli nietęgimi turystami, zwłaszcza zaś Komposcht, który na wycieczkę górską udał się w żółtych kamaszkach salonowych. Zaopatrzył się wprawdzie w zapasy żywności na 14 dni, ale nie miał ani mapy, ani koniecznych przyrządów turystycznych.

Idąc na szczyt góry Buchstein, która nie przedstawia większych trudności nawet dla mniej wprawnych turystów, Kumposcht i Werner stracili rychło oryentacyę i zaczęli błądzić. Wśród tej bezradnej i bezładnej wędrówki natrafili na rodzaj jaskini w skale, na wysokości około 500 metrów. Tutaj przenocowali obaj. Kumposcht spał dobrze, ale nazajutrz rano oświadczył, że z powodu wyczerpania już nie może iść dalej. Werner upomniał Kumposchta, ażeby z jaskini się nie wydalał i czekał na przybycie wyprawy ratunkowej, Kumposcht miał w owym czasie zapas żywności na 7 dni, ciepłą odzież i bieliznę na zmianę. Werner błądził w powrotnej drodze od świtu do wieczora i dopiero o godz. 7 wieczorem dostał się do gospody Eisenziehrera. Zachorował po tej wyprawie i nie mógł towarzyszyć wyprawie ratunkowej.

Niestety okoliczności tak się złożyły, że dopiero po 6 dniach odszukano zwłoki Kumposchta. Nieszczęśliwy turysta miał jeszcze na kilka dni żywności, a w dodatku znajdował się tak blisko wytyczonej znakami drogi, a nawet tak blisko siedzib ludzkich, że mógł bez trudu dostać się do nich. Ale Kumposcht, który nigdy w górach nie był i o turystyce nie miał pojęcia, widocznie wyobrażał sobie, że jest beznadziejnie oddany na łaskę losu. Ogarnęła go taka rozpacz, że popełnił samobójstwo, przeciąwszy sobie arterye na rękach i przebiwszy piersi ostrzem wielkiego scyzoryka.

Takich „niedzielnych“ turystów jest mnóstwo w większych miastach, położonych w pobliżu gór. Idą na wycieczki w góry jakby do ogrodu podmiejskiego i narażają się na niebezpieczeństwa tam nawet, gdzie przeciętny turysta porusza się swobodnie. Dzienniki tutejsze podnoszą, że należy wszelkiemi sposobami przestrzegać przygodnych amatorów turystyki, ażeby się do niej stopniowo wprawiali, albo też nie ruszali się bez przewodnika.

Równocześnie inna katastrofa wstrząsnęła opinią publiczną. Oto na osławionym Steinfeldzie pod Wiener Neustadt, na owym terenie, który wprost zasiany jest składami i fabrykami nabojów i materyałów wybuchowych, znowu powstała katastrofa skutkiem wysadzenia w powietrze budynku Nr. 50. Wybuch nastąpił w pracowni. Gdy po niejakim czasie oddział ratunkowy dostał się do pracowni, ujrzał 20 osób, leżących na podłodze. Jedna z pracownic miała spalone piersi i cierpiała strasznie. Jakiś chłopak leżał na podłodze z wypalonemi oczami. Inni mieli rany przeważnie na rękach i nogach.

Wkrótce naokoło budynków zgromadziły się rodziny ofiar. Rozgrywały się rozdzierające sceny rozpaczy. Ogromne wzburzenie pośród robotników wywołało następujące zajście. Robotnicy i robotnice, którzy z budynku, dotkniętego katastrofą, zdołali się wydostać na obszerny dziedziniec, otoczony parkanem, chcieli wyjść na wolne pole, ale bramę zastali zamkniętą. Na ich domaganie się, ażeby bramę otworzono, władza wojskowa odpowiedziała, ażeby wrócili do pracy. Nie potrzeba chyba dowodzić, że po tak strasznej katastrofie podobne żądanie było barbarzyństwem. Dopiero na energiczne żądanie wzburzonych robotników komenda kazała otworzyć bramę.

Ofiar katastrofy jest 23. Jedna dziewczyna zginęła na miejscu, dwie zmarły w drodze do szpitala, 17 robotnic i robotników odniosło ciężkie rany, jedna robotnica jest lekko ranna. Z pośród ciężko rannych trzy ofiary prawdopodobnie skazane są na śmierć.

Wybuch spowodowany został albo przez przypadek, niezawisły od woli ludzkiej, albo skutkiem nieostrożności. Są niestety ofiary w ludziach, co podnosi grozę nieszczęścia. Ale należy podnieść, że w przeciągu niespełna roku jest to już piąty wybuch. Oto kronika katastrof na Steinfeldzie. Dnia 7 czerwca 1912 roku wybuch w budynku nr. 48 (ofiar 11); dn. 9 czerwca wybuch w budynku nr. 16; w maju roku bieżącego wyleciał w powietrze budynek nr. 8; dn. 30 czerwca budynek nr. 5, a wreszcie wczoraj budynek nr. 50. Mieszkańcy pobliskich miejscowości są ogromnie zaniepokojeni obawiając się, że może nastąpić kiedyś wybuch, który ogarnie cały szereg składów i fabryk, powodując nieobliczalne katastrofy w owych miejscowościach.

Kończymy tę niewesołą kronikę wzmianką, że słota znowu nas trapi po niewielu dniach pogodnych. „Der Regen ist in Permanenz“ — powiada jeden z dzienników, pisząc o pogodzie. Prognozy sprawdzają się stale, gdy powtarzają takie wyrazy, jak: „Pochmurno, zimno, deszcz, wiatry“. Dr. E. Janezic, asystent zakładu meteorologicznego pisze w „Neue Freie Presse“ w sposób nie pocieszający o najbliższej przyszłości. „Zaraz na wstępie — mówi dr Janezic — muszę zaznaczyć, że mało jest nadziei na polepszenie się pogody w najbliższym czasie. Ciśnienie powietrza znajduje się poniżej punktu normalnego, a to jest złym znakiem. Dopóki trwać będzie tak nienormalne ciśnienie powietrza, nie ma mowy o stanowczem wypogodzeniu się. Od szeregu lat nie mieliśmy w lipcu tak złej pogody, a zarazem tak mało nadziei na zwrot ku lepszemu“.

Kronika powstania 1863-64 roku.

25 lipca.

Rota strzelców carskiej rodziny rozbija pod Klikolami (Kow) drobny oddział powstańczy. — Pasierbski z oddziałem Wisłoucha następuje przed pułkownikiem Tisddem pod Lewintą (Kow). — W okolicy Jezior (Gr.), napadnięci nagle, Lenkiewicz i Paradowski (Ostroga) wykonują odwrót ze stratą 7 zabitych poczem przechodzą w Augustowskie. — Połączone oddziały Sędka, Lubicza, Kołyski Feliksa, Gleba oraz jazda Dahlena w małoznacznem spotkaniu ucierają się z moskalami pod Żywulciszkami (A.). — Pod Złakowem Kościelnym (M) znowu Callierowi pierzcha oddział, a przy dowódcy zostaje zaledwie kilku ludzi.

Kronika.

Kraków, 25 lipca.

Budowa linij tramwajowych. Prowizoryczna linia tramwajowa, biegnąca poza szeregiem lamp gazowych wzdłuż Linii A-B w Rynku głównym, jest już położona i szyny prowizorycznego toru u wylotu ul. Floryańskiej połączono już ze staremi liniami, t. j. z linią, biegnącą z ulicy Siennej do Parku Krakowskiego i z Rynku głównego do Parku Dra Jordana.

Dziś rozpoczęło się łączenie prowizorycznej linii koło handlu Hawełki. Jeszcze w tym tygodniu przystąpi zarząd tramwajów do przeprowadzenia przewodu górnego i w przyszłym tygodniu rozpocznie się już normalny ruch po nowym, prowizorycznym torze.

Budowa zaś nowych linij tramwajowych postępuje w dość szybkiem tempie. Na ulicy Andrzeja Potockiego zwieziono już szyny dla nowej linii i złożono je wzdłuż ulicy. W przyszłym tygodniu rozpocznie się już umocowywanie tych szyn na całej przestrzeni ulicy Andrzeja Potockiego. Także od rogatki Mogilskiej rozpoczną się w przyszłym tygodniu roboty nad układaniem nowego toru dwuszeroko torowej linii tramwaju elektrycznego. Na linię zaś, która będzie biegła od głównej poczty do nowego dworca towarowego, rozpoczęło się już zwożenie szyn specyalnemi wozami.

W ul. Siennej i na Małym Rynku ukończono już budowę kanałów tak, że roboty tramwajowe nie doznają żadnego opóźnienia.

Upiększenie III. mostu na Wiśle. Na III. moście na Wiśle, łączącym Kraków z Podgórzem u wylotu ul. Starowiślnej, zmontowano już dwie ozdobne wieże od strony Krakowa. Wieże te, umieszczone na górnych przęsłach mostu, są wysmukłe, a wysokość ich od podstawy do szczytu wynosi 14 metrów. U szczytu każdej z tych wież znajduje się kopułka, zakończona ostrym hełmem, na końcu którego będą przymocowane chorągiewki. Prócz tego obie wieże połączone są ozdobnemi „przełęczami“, biegnącemi w poprzek mostu u średniego szczytu tych wież. To połączenie obydwóch wież jest w formie ozdobnej galeryjki, na środku której umieszczona jest pół-okrągła tarcza, a pod nią po obydwóch stronach widnieje napis: „Anno 1912“. Między tą tarczą a główną wieżą umieszczone są mniejsze, jakby miniaturowe wieżyczki, wystrzelające z galeryjki, a zakończone blaszanemi baniami.

Na drugich dwóch przęsłach górnych, która znajdują się od strony Podgórza, budowa takich wież rozpoczęła się także.

Przyczółki, po dwa od strony Krakowa i od strony Podgórza u wjazdu na most, są zupełnie zmontowane, czekają tylko na nadanie im barwy, jaką posiada most.

Prócz wież, po obydwóch stronach na dolnych bokach od zewnątrz zakłada się klamry ozdobne, rodzaj haków dwuramiennych o zakończeniu wianeczkowem.

Z jednej strony poniżej chodnika od zewnętrznej strony umieszczono już z odstępach co 2 metry te klamry, z drugiej zaś przystąpiono do ich montowania. Roboty te są wykonywane przez fabrykę Zieleniewskiego i ukończone będą w jesieni br.

Pisząc już o moście nowym na Wiśle, wspomnieć należy o starym moście, łączącym Kraków z Podgórzem u wylotu ul. Krakowskiej. Ten most jest wprost w opłakanym stanie. Gdy się idzie przez niego, ma się wrażenie, że lada chwilę się zawali, nie mówiąc już o wybojach i dziurach, wystających gwoździach i oberwanych chodnikach na tym moście. Boczne ściany tego mostu, obite deskami, robią wrażenie, jakby codziennie brali z niego sąsiedzi drzewo na opał, takie są w tych obiciach wyłomy. Wprawdzie wydano rozporządzenie, że ciężarowym wozom nie wolno jeździć po starym moście, ale, jak zwykle u nas, nikt na to nie zważa i wozy ciężarowe ciągle przejeżdżają tamtędy, osłabiając przęsła mostu.

Kierownictwo szpitala św. Łazarza. Po śmierci prof. Pareńskiego Wydział krajowy powierzył tymczasowe kierownictwo oddziału I. dla chorób wewnętrznych w szpitalu św. Łazarza Drowi Antoniemu Bobakowi, dotychczasowemu sekundaryuszowi szpitala św. Łazarza.

Nominacya w czeskim banku. Dotychczasowy dyrektor krakowskiej filii centralnego Banku czeskich Kas oszczędności, p. Adolf Kolarsky, został zamianowany dyrektorem nowo założonej filii praskiego Banku agrarnego w Czeskich Budziejowicach.

Przeniesienie biur policyi krakowskiej. Z dniem dzisiejszym ukończono przenoszenie biur dyrekcyi policyi z ulicy Mikołajskiej do nowego lokalu przy ulicy Zacisze l. 5 — 7. Od dnia więc dzisiejszego wszystkie czynności policyjne będą załatwiane w budynku przy ulicy Zacisze. Tymczasowy numer telefonu, łączącego dyrekcyę policyi z miastem będzie 2202.

W nowym budynku dyrekcyi policyi przy ulicy Zacisze każdy referent ma osobny pokój. Na parterze znajduje się inspekcya, biuro meldunkowe, ekspedyt, biuro paszportowe, oraz pokój dla straży cywilno-policyjnej w podwórzu.

Na pierwszem piętrze mają pomieszczenie referenci: referent od spraw teatralnych, szynkarskich, dorożkarskich i automobilowych. Na pierwszem piętrze, należy podnieść z uznaniem, dzięki staraniu dyrektora Flattaua urządzono pokój specyalny dla przedstawicieli prasy.

Na drugim piętrze znajduje się biuro dyrektora policyi, prezydyum oraz biuro działu politycznego nadkomisarza policyi p. Krupińskiego.

Z ruchu kolejowego. Z dyrekcyi kolejowej komunikują nam:

Na linii Chabówka-Zakopane z dniem dzisiejszym ruch między Rabą Wyżną a Sieniawą, poprzednio przerwany, po naprawieniu toru podjęto z powrotem.

Z powodu usunięcia nasypu na terytoryum rosyjskiem na linii Podwołoczyska-Wołoczyska nocne osobowe pociągi aż do odwołania kursować nie będą.

Pociąg nr 15 kursować będzie tylko do Podwołoczysk.

Echo pobytu ambasadorów w Krakowie. Ambasador szwedzki, bar. Joachim Fries, nadesłał list do właściciela Grand hotelu, p. Jaxy-Chronowskiego, w którym mieszkali ambasadorowie w czasie swojego pobytu w Krakowie. W liście tym bar. Fries składa imieniem swojem, ambasadora angielskiego Leightona Cartwrigtha i b. ambasadora francuskiego Filipa Crosiera podziękowanie za życzliwość mieszkańców Krakowa i zachwyt dla naszej przeszłości.

Targ na owoce na Wielopolu. Po przeniesieniu targu na owoce z Małego rynku na plac na Wielopolu koło ulicy Grzegórzeckiej, targ ten zmalał zupełnie, gdyż część przekupek, widząc zmniejszoną frekwencyę kupujących, już to wyemigrowała zupełnie i opuściła swoje długoletnie kramy, już to przeniosła się na inne place targowe.

Na nowym więc placu na Wielopolu, pozostało zaledwie kilka przekupek przy straganach zapełnionych „sezonowym“ owocem.

Biuro informacyjne dla studentek i słuchaczek wyższych szkół (Kraków, Starowiślna 3) poleca zdolne i zaufania godne nauczycielki i korepetytorki.

Z mętów wielkomiejskich. Policya krakowska aresztowała małżonków Józefa i Annę Głowów, kilkakrotnie karanych za kradzieże, pod zarzutem systematycznie uprawianego stręczenia do nierządu nieletnich dziewcząt. Głowowie w mieszkaniu swojem przy ul. Kremerowskiej urządzili rodzaj hotelu, do którego wciągali młode dziewczęta, które potem pod ich światłem kierownictwem musiały się oddawawać nierządowi. Głowowie sami prowadzili swoje ofiary do mieszkań przeróżnych młodych i starych lowelasów krakowskich, a zarobek bezlitośnie odbierali dziewczętom.

Policya znalazła u Głowów formalny spis odbiorców żywego towaru. Głowa także niejednokrotnie przemocą zniewalał swoje nieletnie pensyonarki. Głowowie zostali odstawieni, po wstępnych dochodzeniach policyjnych, do więzienia sądu karnego.

Strzelanina w Podgórzu. Policya krakowska aresztowała jednego ze sprawców onegdajszej nocnej strzelaniny w Podgórzu, której ofiarą padł jeden z podgórskich policyantów gminnych. Aresztowany nazywa się Stanisław Nocoń rodem z Krakowa i jest policyjnie notowanym zawodowym opryszkiem.

Nocoń dopuścił się także szeregu włamań w Wadowicach, gdzie także strzelał do policyanta podczas pościgu. W związku z tą sprawą znajdują się już pod kluczem towarzysze Noconia, Urbaniak i Wróblewski.

Z kraju.

„Dzień Macierzy Śląskiej“ w Zakopanem. Piszą nam 23 b. m. W niedzielę 27 b. m. odbędzie się tutaj „Dzień Macierzy Śląskiej“. Wobec zajęcia się i zabiegów komitetu, „Dzień“ z pewnością się uda i przysporzy funduszów na cel tak ze wszech miar godny poparcia. Po południu o godz. 4 w sali hotelu „Morskie Oko“ odbędzie się wiec z referatami o Macierzy i położeniu na Śląsku, oraz nastąpi uchwalenie rezolucyi w sprawie gimnazyum realnego w Orłowej.

Bochnia 24 lipca. (Wycieczka do Niepołomic). Staraniem Towarzystwa polskiej młodzieży „Znicz“ w Bochni odbędzie się dnia 27 b. m. wycieczka do Niepołomic, celem wzięcia udziału w sypaniu Kopca Grunwaldzkiego. W wycieczce bierze udział „Sokół“ bocheński, oraz miejscowe „Kółko rolnicze“. Po wycieczce, oraz po festynie, urządzonym przez „Sokół“ niepołomicki, odegra Kółko dramatyczne „Znicza“ komedyę Michała Bałuckiego „Radcy pana radcy“.

Nowy Targ, 24 lipca. (Klęska. — Trzeci zjazd Podhalan. — Zabobon. — Utonięcie).

Pisaliśmy już na tem miejscu o klęsce, jaka nawiedziła z powodu ulew i powodzi całe Podhale. W uzupełnieniu poprzednich informacyi, odnoszących się do szkód z przed 17 lipca, dodać należy, że gmin, które najbardziej ucierpiały wskutek powodzi i długotrwałych deszczów, jest 25, a mianowicie: Ochotnica, Tylmanowa, Łopuszna, Biała Woda, Jaworki, Sromowce wyżne, Kluszkowce, Krauszów, Bukowina, Skrzypne, Maruszyna, Ratułów, Ciche, Czarny Dunajec, Wróblówka, Długopole, Ludzimierz, Lasek, Klikuszowa, Obidowa, Ponice, Rdzawka, Sieniawa, Zaskale, Nowy Targ. Ogółem woda zalała szutrem, namułem i piaskiem około 3.200 hektarów ziemi, z tego blisko 1.100 ziemi urodzajnej. Szkodę obliczają w tym wypadku na około 200.000 koron. Nadto zniósł zupełnie prąd wezbranych wód ziemi urodzajnej wartości około 50.000 koron. W domach i zabudowaniach narobiła woda szkody na około 15.000 koron. Jeżeli cyfry te dodamy do obliczeń szkód, poczynionych w komunikacyach, (o czem już pisaliśmy) to suma tych szkód przekroczy milion koron.

Tak przedstawiał się stan szkód w naszym powiecie do dnia 17 lipca. W dniu tym nawiedziła jednak Podhale trzecia powódź, która wyrządziła nowe, olbrzymie szkody. W dniu tym najbardziej ucierpiała wieś Sieniawa nad Rabą. Przez wieś tę prowadzi bardzo ważna droga z Chabówki do Nowego Targu, wzdłuż rzeki Raby. Otóż powódź z 17 lipca zepsuła tę drogę w 15 miejscach. Mury oporowe zerwane, nasypy zniesione, komunikacya nawet piesza niemożliwa. Rzeka płynie miejscami popod same domy i grozi im zniszczeniem. Naprawa tej drogi pociągnie za sobą około 100 tysięcy koron. W innych wsiach dadzą się ująć szkody z dn. 17 lipca, w następujące cyfry: Bielanka, gdzie droga jest przerwana w kilku miejscach, ponosi szkody około 14.000 kor., Pyzówka 6.000 k., Rokiciny, gdzie woda zniszczyła bardzo ważną drogę z Chabówki do Raby, około 10.000 kor., Chabówka, gdzie droga grozi zawaleniem, bo jest podmyta, około 4.000 kor. Ucierpiała też bardzo wieś Ludzimierz, przez którą przepływają dwie rzeki: Czarny Dunajec i Lepietnica. I na Dunajcu i na Lepietnicy mosty zerwane. Komunikacya ze wszystkich stron przerwana, droga przez wieś zupełnie zniszczona. Szkoda wynosi przeszło 50.000 koron. W Krauszowie i Długopolu mosty na Dunajcu zerwane, oba pociągają szkodę po 28.000 k. W Nowym Targu zerwała rzeka Biały Dunajec drogę „pod Mieściskiem“. Szkoda wynosi około 16.000 k. Gronków ponosi około 6.000 k. szkody, Poronin około 3.000 k., Murzasichle, gdzie Cicha Woda podmyła most, około 1.000 k., Zakopane, gdzie woda zabrała most do kościoła OO. Jezuitów, 6.000 k., a Kościelisko około 4.000 k.

Wogóle tym razem nawiedziła klęska głównie wsi, położone nad Lepietnicą i Rabą, oraz częściowo nad Cz. Dunajcem. Ziemi urodzajnej zalała powódź, zamuliła i zaszutrowała około 150 hektarów. Szkoda w tym wypadku przenosi 300.000 koron.

Przed kilku dniami bawił w Nowym Targu starosta Maszkowski z prezydyum namiestnictwa, referent działu szkód elementarnych i w towarzystwie komisarza Głąbińskiego zwiedził najbliższą okolicę, dotkniętą powodzią. Widział też szkody, wyrządzone w Sieniawie, Lasku i t. d. Starosta Maszkowski przyrzekł powiatowi naszemu wydatną pomoc od rządu. Oby przyszła jak najprędzej.

Jak już donosiliśmy kilkakrotnie, trzeci zjazd Podhalan odbędzie się w tym roku w dniach 9 i 10 sierpnia w Czarnym Dunajcu. Podhalanie i Podhalanki, które chcą wziąć udział w tym zjeździe, zechcą adresy swe przesłać p. Feliksowi Gwiżdżowi, sekretarzowi komisyi wykonawczej drugiego zjazdu (Nowy Targ „Gazeta Podhalańska“). Zaproszenia można będzie otrzymać także w dniu zjazdu u wejścia do sali obrad.

„Gazeta Podhalańska“ (nr 31) donosi: W Chabówce utopił się dnia 17 lipca pewien 18-letni parobczak, rodem z Olszówki. Ponieważ w wzburzonych falach niepodobna było odnaleść zwłok topielca, kilku ludzi, rodem z Olszówki, doradziło, aby upiec twardy, z czystej mąki pszennej chleb, do tego chleba wstawić świecę, z którą kościelny wyprowadza księdza, gdy idzie do chorego, a następnie chleb ten ze świecą puścić na wodę. Gdzie się chleb zatrzyma i zakołuje, tam będą zwłoki topielca. I rzeczywiście puszczono taki chleb ze świecą na wodę, ale... napróżno. Chleb wnet się rozmoczył, świeca zgasła, a zwłok nie znaleziono.

Z Jaworek donoszą, że dnia 13 lipca utonęła tam w potoku żebraczka Katarzyna Konował z Białej Wody. Żebraczka, przechodząc koło potoku, dostała ataku epilepsyi i wpadła do wody. Nieżywą już wydobył z potoku Józef Burciak z Jaworek.

Tarnów, 23 lipca. (O konsum pocztowców. — Z Tow. strzeleckiego).

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej asesor Szatko wniósł interpelacyę w sprawie nieprawnej budowy budynku konsumu pocztowców na gruncie miejskim. Interpelant, poparty przez asesora Rypuszyńskiego, domagał się stanowczo usunięcia budynku. Z tenoru interpelacyi i dyskusyi zdawać by się mogło, że prawa gminy zostały przez tę budowlę naruszone; tymczasem sprawa przedstawia się nie tak groźnie i przy dobrej woli decydujących czynników będzie mogła być załatwiona ku ogólnemu zadowoleniu.

Pocztowcy tarnowscy, pragnąc mieć budynek konsumu tuż przy nowej poczcie, wnieśli podanie do magistratu o pozwolenie budowy na Młynówce, którą w tem miejscu miano zasklepić. Rozchodziło się zaledwie o 4 metry kwadratowe, gdyż reszta budynku stanąć miała na gruncie p. Corazzy, zakupionym pod budowę poczty. Magistrat odmówił może dlatego, że nie był w komplecie, a obecni asesorzy z rozmaitych względów byli przeciwni budowie. Pocztowcy w nadziei, że Rada miejska udzieli pozwolenia, polecili inż. Corazzy rozpocząć budowę; zasklepiono na małej przestrzeni Młynówkę, co już jest czynem obywatelskim, i budowę umieszczono pod dachem. Obecnie grozi budowie ze strony magistratu przymusowe rozebranie. Zrozpaczeni pocztowcy udali się w deputacyi do burmistrza i wiceburmistrza; ci jednak, nie chcąc się narażać na gromy ze strony opozycyi, bo od niej projekt zburzenia budynku wychodzi, odesłali deputacyę do magistratu. — Wniesiono podanie z prośbą o dzierżawę tego gruntu. Magistrat, który debatował nad tą sprawą, nie doszedł do pozytywnego wniosku, bo został zdekompletowany. Wobec tego sprawę rozstrzygać będzie Rada miejska.

Spodziewamy się, że Rada miejska, do której zwracają się pocztowcy, pragnący ekonomicznej poprawy swego losu, nie będzie zważała na pewne względziki, lecz zgodzi się na wydzierżawienie pocztowcom czterech metrów kwadratowych gruntu, który właściwie gruntem nie jest, lecz przestrzenią cuchnącej Młynówki.

W Towarzystwie strzeleckiem odbyło się 20 bm. strzelanie premiowe. Zwyciężyli pp. Keyha i Cichulski. Wieczorem odbyła się kolacya, urządzona przez dra Tertila, jako króla kurkowego. W bardzo serdecznym nastroju uczta przeciągnęła się do późna.

Kulawi przed sądem. Korespondent nasz z Przemyśla donosi:

We czwartek rano przesłuchano resztę świadków, których liczba w procesie tym przekracza 40. Po południu złożyli „parere“ swe znawcy lekarze: prof. Piasecki i dr Jedliczek. Wypadło ono dla oskarżonych niekorzystnie, gdyż przedstawiło ich jako symulantów.

Po przemówieniach obrońców: r. Pierackiego i dra Landaua postępowanie dowodowe zamknięto. Wyrok zapadnie w piątek.

Upadek Banku mieszczańskiego. Ze Stanisławowa pisze nasz korespondent: Zarząd tutejszego Banku mieszczańskiego uchwalił spokojną likwidacyę tej instytucyi, która w ostatnich latach wykazała około milion koron strat. Straty te, po potrąceniu majątku własnego, nie mają pokrycia w kwocie około 600.000 koron. W celu ratowania instytucyi zwrócono się z prośbą o pomoc do Banku krajowego. Bank krajowy gotów jest dać potrzebne dla likwidacyi fundusze, o ile ze strony interesowanych otrzyma odpowiednie zabezpieczenie. Mianowicie Bank krajowy zażądał złożenia przez dyrekcyę, radę nadzorczą i komisyę rewizyjną kwoty takiej, aby chociaż w części pokryła to, co z ich winy uległo stracie. Odpowiedzią było złożenie funduszu 240.000 koron, z którego 100.000 koron zaliczono na gwarancyę, w pierwszym rzędzie na

pokrycie strat przeznaczoną, dalsze zaś 140.000 koron uzupełniono znowu kwotą 147.000 koron, złożoną przez członków, zamiast pięciokrotnej dopłaty i otrzymano drugorzędną gwarancyę w kwocie 287.000 koron, czyli razem 387.000 koron. Jako trzeciorzędną gwarancyę złożyły banki akredytujące Bank mieszczański kwotę 180.000 koron, w której Bank krajowy z kwotą 30.000 koron partycypuje.

Do złożenia czwartego funduszu gwarancyjnego zobowiązano wierzycieli prywatnych i wezwano ich do subskrypcyi. Subskrypcya na ten fundusz ze strony właścicieli oszczędności wygląda w ten sposób, że ci otrzymują z kasy Banku krajowego 35 procent swych pretensyj za cesyę na rzecz Banku krajowego, na otrzymaną w ten sposób kwotę. Bank krajowy zobowiązuje się im w razie uniknięcia konkursu do wypłaty dalszych 35 procent za kilka miesięcy, zaś pozostałe 30 proc. i 5 proc. przechodzą do czwartego funduszu gwarancyjnego na pokrycie strat, o ileby poprzednie trzy fundusze z majątkiem wierzyciela w kwocie 1,100.000 koron na nie wystarczyły.

Jak z tego widać, Bank krajowy w pierwszym rzędzie zobowiązał zarząd instytucyi, w drugim członków instytucyi, w trzecim banki, a dopiero w ostateczności odniósł się do wierzycieli prywatnych, których interesa przedewszystkiem chce salwować, zdając sobie sprawę z demoralizacyi ekonomicznej, która jest skutkiem niewypłacenia wkładek w minimalnej wysokości.

To wszystkie fundusze gwarancyjne mają być użyte na pokrycie strat likwidowanej instytucyi. Nie chciano bowiem dopuścić do konkursu ze względu na większość członków Banku mieszczańskiego, którzy są ludźmi biednymi i tylko dlatego do Banku przystąpili, że uzyskać chcieli kredyt.

Jak słychać, dyrektorowie Banku mieszczańskiego odpowiadać będą podobno za swoją gospodarkę — przed sądem karnym.

Ze świata.

Hakatyzm w Sopotach. Pisma polskie pod zaborem pruskim donoszą:

Zapowiedziany na piątek 18 b. m., wieczór pieśni artystów polskich, p. Heleny Tracewskiej i pp.: Władysława Turzańskiego i T. Śledzińskiego, odbył się nie w sali „Kurhausu", lecz w hotelu Wiktoryi, ponieważ dyrekcya kąpieliska, czyli władza miejska, pozwolenia, raz udzielonego, o d m ó w i ł a.

Pan Turzański, zamówiwszy salę „Kurhauzu" dn. 8 b. m., zapisany został w kalendarzu na piątek 18 b. m., figurując tam, jako: „Liederabend Turzański". Reklama była już zrobiona, afisze wydrukowane i różne koszta poniesione, gdy nagle we wtorek, 15 b. m. zostaje wezwany do dyrektora kąpieliskowego, p. [illegible], który oświadcza, że wskutek polskiej reklamy odmawia mu sali w „Kurhausie". Nie pomogły perswazye zawiedzionego artysty-śpiewaka. Zaś na uwagę, że przecież polska publiczność zostawia dużo pieniędzy w kąpieliskach, odpowiedział: „Wir brauchen hier keine Polen!" (nie potrzebujemy tutaj Polaków!).

Rewizye policyjne w Prusiech. Do ekspedycyi „Dziennika Bydgoskiego" przybył urzędnik policyjny, przedkładając wyrok sądu karnego w Ostrowie i wezwanie policyi do przeprowadzenia rewizyi w celu skonfiskowania książki pod tytułem „Pisma Henryka Sienkiewicza". Na odpowiedź, że książki takiej na składzie niema, wyszedł urzędnik bardzo grzecznie i poszedł do Księgarni Bydgoskiej. Tam widząc dużo książek Sienkiewicza, wielce się zakłopotał, gdyż jak się okazało, nie umiał [illegible] istotnie na składzie. Wyszedł więc, nic nie zabierając.

Nie jestże to wstydem i hańbą dla kultury niemieckiej, że rząd pruski konfiskuje pisma światowej sławy autora „Quo Vadis?"

Towarzystwo dla popierania narodowościowego pokoju w Austryi. Z Wiednia piszą 23 b. m.: Taką nazwę nosi towarzystwo, które powołało do życia grono uczonych i polityków austryackich. Celem tego towarzystwa będzie popularyzowanie idei, że pokojowe życie narodowości w Austryi jest jedyną podstawą dla kulturalnego i gospodarczego rozwoju tych narodowości. Stowarzyszenie to będzie się starało utorować drogi dla zbliżenia i wyrównania narodowych przeciwieństw, złagodzenia i wyrównania narodowych [illegible], a przez metodyczną propagandę nauki języków, planowy wymianę dzieci i młodzieży, aby mogły wyuczyć się języków, używanych przez narodowości w państwie, przez propagandę za narodowym pokojem i utworzenie organizacyi, łączącej wszystkie warstwy, wszystkie kraje koronne, dalej przez zwalczanie szowinizmu i przesądów narodowych, urządzanie podróży zbiorowych, kongresów i t. d.

Z Polaków odezwę nowego towarzystwa podpisali profesorowie wszechnicy Jagiellońskiej dr Bujwid, dr Chlumsky, dr Kuczyński, dr Sawicki i dr Seńkowski, profesorowie politechniki lwowskiej dr Godlewski, dr Grabowski, dr Hedecek, dr Huber, dr Łyszkowski, dr Kostanecki, dr Jan Paygert, dr Puzyna, dr Roszkowski i Sochacki, dalej dyrektor Ossolińskich we Lwowie i t. d.

Nowe korpusy armii austryackiej. Jak już w prasie doniesiono, mają się w armii austro-węgierskiej utworzyć 3 nowe korpusy, których siedzibą będą miasta: Stanisławów, Czerniowce i Celowiec. Donoszą o tem, że gazeta „Zeit" wywnioskowała, że utworzenie korpusów w pobliżu granic austryackich będzie odpowiedzią na działalność wojsk rosyjskich. [illegible]

Katastrofa kopalniana. Z Akwisgranu donoszą 22 b. m.: Dziś w południe zawalił się w Ubbach przy Geilenkirchen szyb węglowy i zasypał 15 robotników. O uratowaniu ich niema mowy. Zasypanych robotników 9 jest Polaków.

Sąd mężatek nad mężatką. W powieści Reymonta „Chłopi" wywieziono Jagnę na gnojarce za wieś, ażeby ją w ten sposób napiętnować za niemoralne życie. Cokolwiek czytelnik będzie myślał o takiem wymierzeniu sprawiedliwości, [illegible] w mieście Volo, w stanie Illinois, który należy do [illegible] pani Richardson, [illegible] sarkać na panią Richardsonową, dowodząc, że okrywa wstydem sławetne miasto. Pewnego razu przybyły tedy wszystkie, co najmoralniejsze mężatki do żony burmistrza i tam przy kawie uchwaliły wykonać sąd na osobie winnej.

Pani Richardson siedziała w swoim domu w towarzystwie szwagra, gdy przed domem powstał nagle piekielny hałas. Pani Richardson wyszła na ulicę, a wtedy tłum inteligentnych kumoszek powalił ją na ziemię, przywiązał do słupa i tak obnosił po mieście wśród wycia przedziwnemi sopranami. Najlepsze przyjaciółki pani Richardson pluły na nią i obrzucały ją kamieniami. Za połowicami swojemi szli niemniej od nich moralni pantofiarze, kupując sobie w ten sposób co najmniej na miesiąc rozgrzeszenie za późne przychodzenie do domu. Moralne kumoszki wyniosły swoją ofiarę za miasto i tam omdlałą wrzuciły do bajora. Gdy pani R. przyszła do siebie, przyjaciółki przestrzegały ją, ażeby nie poważyła się wrócić do miasta.

Już w nocy pani R. powróciła do domu w stanie godnym pożałowania. Tam udowodniła mężowi, że jest niewinną, o czem zresztą mąż był przekonany. Działo się to w obecności brata mężowskiego. Moralne kumoszki, dowiedziawszy się o powrocie swej ofiary, tłumnie ruszyły przed jej dom, do którego chciały szturm przypuścić. Ale teraz wyszli obaj Richardsonowie z brauningami w rękach. Kumoszki, nie chcąc zapoznać się z ołowianemi pigułkami, rozeszły się spokojnie do domów, unosząc miłe wspomnienie spełnionych obowiązków moralności.

Zmarli.

Honorata z Zarzyckich R y b a k i e w i c z o w a, żona zarządcy podatkowego w Nowym Sączu, umarła w 40 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę rano w Kamionce Wielkiej, około Nowego Sącza.

Wincenty Z d a n o w i c z, rewident rachunkowy namiestnictwa, zmarł we Lwowie przed wczoraj, przeżywszy 45 lat.

Składki. W. Staniszewska składa dla A. I. 2 kor., dla W. P. 2 kor.

Urzędnicy i podurzędnicy oddziału IV c. k. dyrekcyi kolei państw. w Krakowie na Macierz szkolną w Cieszynie 40 kor. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adolfiny Sas Kordyńskiej.

Mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego, dr Bronisława M a r k i e w i c z a w Rzeszowie do Krakowa, oraz zamianował radcami sądu krajowego radców sądu krajowego i naczelników sądu powiatowego: Eugeniusza J e l o n k a w Mielcu dla Krakowa i dr Andrzeja R a j s k i e g o w Przeworsku dla Tarnowa, tudzież sędziów powiatowych: dr Kazimierza J a r o s z e w i c z a w Krakowie dla Krakowa, dr Henryka G r e t s c h l a w Krzeszowicach dla Rzeszowa, zastępcę prokuratora państwa dr Eugeniusza Józefa G e i s l e r a w Nowym Sączu dla Rzeszowa i sędziego powiatowego Józefa K a r p i ń s k i e g o w Jaśle dla Rzeszowa.

Minister sprawiedliwości mianował sędziego dra Jana S z u r k a w Bochni sędzią powiatowym i naczelnikiem sądu w Makowie.

Z kalendarza. W piątek 25 lipca: Jakóba Ap. i Krzysztofa; w sobotę 26 lipca: Anny wd. i Olimpiusza m.; w niedzielę 27 lipca: Kuneg. PKP. Pant.

Wschód słońca dnia 25 lipca o godzinie 4 minut 01, zachód o godzinie 7 min. 31; długość dnia godzin 15 m. 30.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 24 lipca termometr doszedł od + 11·4 do + 22·2 Cels.; barometr wahał się.

Dnia 25 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 739·0 mm., termometru + 16·6 Cels.; — wiatr północno-wschodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu 12° Cels. Wiatr mierny półn.-wschodni. Zachmurzenie.

Prognoza: zmiennie, na ogół pogodnie.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W piątek: „Ewa".

W sobotę: „Trubadur". Przedostatni występ Janiny Korolewicz-Waydowej i ostatni występ Stanisława Jastrzembskiego.

W niedzielę po poł.: „Cnotliwa Zuzanna"; wieczór: „Traviata". Ostatni występ Janiny Korolewicz Waydowej.

W poniedziałek: „Ewa".

We wtorek: „Straszny dwór".

We środę: „Luba niewinność".

Kronika lwowska.

Lwów, 25 lipca.

Wystawa Związku artystów we Lwowie. Na wystawę, którą Związek artystów urządza w d. 1 września b. r. w Tow. Przyj. Sztuk pięknych we Lwowie, napłynęły już liczne zgłoszenia wybitnych dzieł, rokujące wystawie duże powodzenie. Artyści, którzy dotąd takowych nie nadesłali, zechcą nadesłać je najpóźniej do dnia 1 sierpnia br. do sekr. Związku, w Krakowie ul. Bracka l. 6, skąd po ich przyjęciu przez komitet jury, zostaną odesłane do Lwowa. Dzieła, zgłoszone po tym terminie, nie będą przyjmowane. Artyści zamiejscowi mogą odsyłać swe dzieła wprost do Lwowa. W myśl umowy, zawartej z lwowskim Tow. Przyj. Szt. pięk., Towarzystwo to ofiaruje za urządzenie tej wystawy poważniejszą sumę na dochód budowy Domu artystów.

Uczta złodziejska w uniwersytecie lwowskim. Zabawny wypadek zdarzył się wczoraj na uniwersytecie lwowskim. Kilku więźniów zakładu karnego, pracujących w ogrodzie, korzystając z chwilowej nieuwagi dozorcy, zakradło się do piwnicy, gdzie znajdowały się wina prof. C. Więźniowie dobrali się do butelek, racząc się obficie wytwornym trunkiem. Śpiewy podchmielonych więźniów zwabiły dozorcę do piwnicy. Gdy wszedł do wnętrza, zastał już tak wesołą atmosferę, że „panowie złodzieje" natychmiast zaprosili go do kompanii, tłómacząc mu, żeby sobie z tego „nic nie robił". — Dozorca jednak zatelefonował po policyę. Niebawem przed gmach uniwersytecki zajechały dorożki, którymi policya odwiozła rozbawione towarzystwo.

Dział ekonomiczny.

• **Kurs instrukcyjny dla działaczów w organizacyi Pomocy przemysłowej.** W myśl uchwał VII krajowego zjazdu Ligi pomocy przemysłowej, wydział Ligi postanowił urządzić w sierpniu b. r. we Lwowie „Kurs instrukcyjny dla działaczów w organizacyi towarzystw Pomocy przemysłowej". Wydział wychodzi z założenia, że u pewnej części związkowych towarzystw i komitetów Pomocy przemysłowej daje się jeszcze odczuwać brak jasnego programu działania, czemu zaradzić pragnie zarząd główny przez urządzenie kursów dla działaczów tych towarzystw.

Program projektowanego pierwszego kursu instrukcyjnego obejmuje wykłady z zakresu ogólnych zasad pracy ekonomicznej i z najważniejszych dziedzin życia organizacyi przemysłowej. Kurs odbędzie się w czasie od 7 do 20 sierpnia b. r. Do puszczonych będzie 4 do 50 uczestników. Koszta kursu pokryje w części fundusz Ligi pomocy przemysłowej, w części towarzystwa i komitety Pomocy przemysłowej, w części zaś uczestnicy kursu. Do uczestnictwa w kursie dopuszczeni będą członkowie Towarzystw i komitetów organizacyjnych Pomocy przemysłowej na podstawie uchwał miejscowych zarządów. Pierwszeństwo przysługuje takim, którzy już od pewnego czasu pracy tej się oddają, a zwłaszcza sekretarzom i sekretarkom Pomocy przemysłowej. Zgłoszenia nadsyłać należy najpóźniej do 20 lipca b. r. włącznie do biura Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie.

Gościna opery lwowskiej.

(„T o s c a" Pucciniego).

Dawno już nie byliśmy świadkami tak gorących oklasków i serdecznego przyjęcia, z jakiem spotkał się wczorajszy występ p. Stanisława J a s t r z ę b s k i e g o, pierwszego tenora opery zagrzebskiej. Artysta wziął szturmem słuchaczów. Prawda, że to była partya Cavaradossiego w „Tosce", nie mogąca chybić wrażenia; ale krzywdą byłoby dla artysty, gdyby się wyłącznie w roli upatrywało przyczyn jego powodzenia; p. Jastrzębski bowiem posiada taką sumę wybitnych zalet wokalno-artystycznych, że zawsze może być pewien sukcesu i szczerego oddźwięku wśród publiczności. Zewnętrzna postawa zapowiada śpiewaka o głosie potężnym, mającym olbrzymie wymiary i o zakroju bohatersko-dramatycznym, gdy tymczasem przemawia do nas głos o przewadze lirycznego zabarwienia, głos, pozostający poniekąd w dysproporcyi do tytanicznej postaci artysty. Organ znakomicie impostowany, umiejętnie użyty, brzmi przedewszystkiem niezmiernie pięknie w górze; barwa jasna i miękka nadaje mu specyficzną cechę; ton pełny, zaokrąglony, nieskazitelna czystość intonacyjna, gra ożywiona i na ogół przekonywująca jednoczą się w całość, wywierającą wrażenie wysoce artystyczne. Jedynie chwilami staje się śpiew afektowany w wyrazie, do czego zresztą skłania sama partya; a może to wpływ sąsiedztwa opery włoskiej? P. Jastrzębski śpiewał swą partyę po chorwacku. Jak zaznaczyłem przyjmowano go bardzo życzliwie.

W widowni naszej zauważyć można od pewnego czasu dwa kontrastujące skrzydła: jedni ze słuchaczów, bardziej impulsywni i wrażliwi na piękno głosu, nie czekają przerwy, stosownej do wszelkich objawów uznania, lecz wyładowują swój zachwyt bezpośrednio podczas akcyi scenicznej; drugi odłam powodowany względami artystycznemi, nie chcąc mącić toku i jednolitości akcyi, stara się tłumić zapał pochopnych do manifestacyi słuchaczów.

Wczoraj po ostatniej aryi Cavaradossiego wyłoniła się walka tych dwóch grup, zakończona żywiołowemi oklaskami szczerego i ogólnego podziwu dla śpiewaka. Wyznam otwarcie, że i ja należałem do tych, którzy chcieli zmusić artystę do powtórzenia aryi. Wrażenie śpiewu byłoby jeszcze silniejsze, gdyby orkiestra stosowała się była do tempa i indywidualnego traktowania partyi przez p. Jastrzębskiego.

Toską była p. K o r o l e w i c z - W a y d o w a. *O jej kreacyi pisałem już po pierwszem przedstawieniu Toski; wczorajszy wieczór utwierdził mnie w tem przekonaniu, że jest to niezawodnie najlepsza partya artystki i że nie prędko znajdzie się śpiewaczka, mogąca z nią podjąć współzawodnictwo w traktowaniu tej partyi zarówno pod względem dramatycznego, jak i wokalnego kolorytu.* P. O k o ń s k i uzupełniał, jako niezrównany Skarpio, ten tryptyk postaci, dających artystom tyle pola do roztoczenia całego blasku wszystkich środków ekspresyjnych.

Dr Józef W. Reiss.

Komisya administracyjna dla Czech.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 25 lipca.)

Praga. Dzienniki donoszą, że ks. L o b k o w i t z jeszcze w dniu dzisiejszym wyjedzie z powrotem z Ischlu do Pragi, aby zdać Wydziałowi krajowemu sprawę z przebiegu dzisiejszego posłuchania u cesarza. Ks. Lobkowitz udał się bowiem do Ischlu z polecenia Wydziału krajowego, ażeby uprosić cesarza, by konstytucyi krajowej w Czechach nie zawieszano. Nikt jednak nie wątpi, że prośba ks. Lobkowitza jest tylko z w y k ł ą f o r m a l n o ś c i ą, a sam ks. Lobkowitz wie o tem, iż zamianowanie k o m i s y i a d m i n i s t r a c y j n e j dla Czech jest zadecydowane.

Równocześnie z zamianowaniem komisyi administracyjnej dla Czech, nastąpi r o z w i ą z a n i e S e j m u c z e s k i e g o. Także marszałek Lobkowitz p o d a s i ę d o d y m i s y i, a ponieważ Sejm czeski b ę d z i e r o z w i ą z a n y, następca jego nie będzie zamianowany.

Odznaczenie ks. Lobkowitza.

Ischl. Cesarz przyjął dzisiaj przedpołudniem na osobnem posłuchaniu marszałka czeskiego, ks. L o b k o w i t z a i wręczył mu osobiście o r d e r Z ł o t e g o R u n a.

Po marszałku Lobkowitzu przyjął cesarz na posłuchaniu ministra spraw wewnętrznych H e i n o l d a.

Wiedeń. „Neue Fr. Presse" występuje gwałtownie przeciw zamierzonemu zamianowaniu k o m i s y i a d m i n i s t r a c y j n e j d l a C z e c h, oświadczając, że wprawdzie upadek autonomii Czech jest pewnem zadośćuczynieniem dla Niemców, ale nie powetuje szkody politycznej, jaką Niemcy poniosą przez zamianowanie komisyi administracyjnej. Czechy bowiem zostaną w ten sposób wybawione z kłopotów finansowych, a Niemcy stracą wszelką nadzieję zmuszenia Czechów do ustępstw przy rokowaniach ugodowych. Obstrukcya niemiecka w Sejmie czeskim jest wobec tego z u p e ł n i e b e z p r z e d m i o t o w ą.

Nowe komplikacye wojenne.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 25 lipca.)

Koncentracya wojenna w Rosyi.

Bukareszt. Z Ungeni donoszą o koncentracyi wielkich mas wojska rosyjskiego i o wstrzymaniu na kolejach rosyjskich ruchu dla osób cywilnych.

Krwawe bitwy pod Egri Palanką.

Belgrad. Na terenie wojny rozpoczęły się znowu walki, które w poprzednim tygodniu nieco ustały. Główne bitwy toczą się koło Egri Palanka, Koczany i Carevo Selo. Według zapewnień serbskich, s t r o n ą a t a k u j ą c ą s ą B u ł g a r z y. Serbowie spodziewają się, ż e u d a i m s i ę j e s z c z e d z i s i a j o b s a d z i ć W i d d y ń. Straty po obu stronach są olbrzymie. Liczba ofiar dochodzi dziennie kilku tysięcy żołnierzy.

Wedle doniesień serbskich, wojska bułgarskie są zdemoralizowane i niezdolne do oporu.

Rumuni i Serbowie maszerują na Sofię.

Bukareszt. Rumunia postanowiła polecić armii, a b y r o z p o c z ę ł a m a r s z n a S o f i ę, c e l e m u p r z e d z e n i a S e r b ó w. Nadeszły bowiem wiadomości, że wojska serbskie maszerują w p r o s t n a S o f i ę.

Turcya wyzyskuje sytuacyę.

Wiedeń. „Suedslav. Corresp." donosi z Konstantynopola: Wielki wezyr oświadczył zastępcy Korespondencyi, że Turcya domaga się granicy Marica-Adryanopol i p o d ż a d n y m w a r u n k i e m nie zgodzi się już na linię Enos-Midia.

Dalej donosi Korespondencya, że celem uniknięcia zwłoki, jakąby wywołał wspólny krok wszystkich mocarstw, ambasadorowie poszczególnych mocarstw, każdy z osobna, podejmą dzisiaj kroki u Porty, celem skłonienia jej do w s t r z y m a n i a m a r s z u a r m i i t u r e c k i e j d o B u ł g a r y i.

Konstantynopol. Generalisimus telegrafuje, na podstawie podpisanej deklaracyi byłych członków Rady miejskiej przedmieścia Kara Agacz, że Bułgarzy przy opuszczeniu Adryanopola w y m o r d o w a l i 43 G r e k ó w i wrzucili ich do rzeki Arda. Porta zaprzecza, jakoby armia turecka maszerował na Jamboli.

Grecy nieprzejednani.

Ateny. (Ag. at.) Jak dzienniki donoszą, król K o n s t a n t y w odpowiedzi na depeszę króla Karola rumuńskiego, przedstawił przyczyny, dla których n i e m o ż e s i ę z g o d z i ć n a z a w i e s z e n i e b r o n i, które mógłby przyjąć tylko wtedy, gdyby B u ł g a r z y z a r a z e m p r z y j ę l i w a r u n k i p o k o j o w e.

Rumunia w imieniu Europy.

Paryż. Zdaniem dzienników tutejszych, mocarstwa niechętnie widziałyby odosobnioną a k c y ę R o s y i. Wobec tego coraz większem staje się prawdopodobieństwo u d z i e l e n i a R u m u n i i m a n d a t u e u r o p e j s k i e g o d o w d r o ż e n i a a k c y i p r z e c i w T u r c y i.

Pokój w Bukareszcie.

Belgrad. Prezydent ministrów czarnogórski, V u k o t i c z, i grecki delegat poseł P a n a s, przybyli tu i udają się, jak słychać, najpóźniej w niedzielę do B u k a r e s z t u. Dziś w nocy przybył tu generał rumuński Evanda.

Okropności wojny.

Ateny. (Ag. at.). Niemiecki attaché wojskowy w Atenach, kapitan Kunze, otrzymał polecenie udania się do Macedonii, aby przekonać się na miejscu o prawdziwości doniesień o rzeziach.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 25 lipca.

Pomoc dla Galicyi.

Wiedeń. W ministerstwie robót publicznych i w ministerstwie skarbu odbywają się narady referentów w sprawie d o r a ź n e j i w y d a t n e j a k c y i z a p o m o g o w e j d l a G a l i c y i.

O nominacyę urzędników.

Wiedeń. Poseł W a b e r interweniował wczoraj w ministerstwie skarbu, ponieważ rząd, mimo przyrzeczenia, uczynionego w ostatniej sesyi parlamentu, zaniechał nominacyi urzędników „ad personam" z działaniem wstecz od 1 lipca. Nominacye te przeprowadzone dotąd częściowo tylko w zarządzie pocztowym.

Poseł Waber otrzymał odpowiedź, że dotyczące narady nie zostały jeszcze ukończone, jest jednak możliwem, że jeszcze w ciągu b. m. rząd spełni swoje przyrzeczenie.

Zmiany w ambasadach.

Wiedeń. „Neue Fr. Presse" donosi, że ani w s p r a w i e u s t ą p i e n i a a m b a s a d o r a a u s t r y a c k i e g o w P e t e r s b u r g u, ani co do jego następcy, nie zapadła jeszcze żadna decyzya.

Ulgi podatkowe dla rezerwistów.

Budapeszt. Minister skarbu wydał rozporządzenie, aby r e z e r w i ś c i z a p a s o w i, powołani na nadzwyczajne ćwiczenia wojskowe, otrzymali u l g i w p ł a c e n i u p o d a t k ó w, a mianowicie, aby w czasie służby przez trzy miesiące po jej odbyciu, nikomu nie wolno było ściągać od nich podatków. Rezerwiści otrzymaliby ewentualnie pozwolenie na spłacanie zaległych podatków w ratach.

Strajk okrętowy.

Nikołajew. (Pet. ag.) W warsztatach rosyjskiego towarzystwa okrętowego w s z y s c y r o b o t n i c y z a s t r a j k o w a l i, żądając polepszenia płac. Warsztaty zamknięto.

San Nicola. (Na Dunaju). Parowiec towarowy naładowany drzewem rozbił się o skały. Parowiec zatonął. Zginęło 6 osób.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Siedzący tryb życia, który stoi w związku z zawodem człowieka, działa bezwątpienia niekorzystnie na pewne fizyologiczne czynności ciała, Podczas, gdy ludzie, którzy wiele przebywają na wolnem powietrzu, jak: żołnierze, myśliwi, ogrodnicy, włościanie, listonosze i t. d., bardzo rzadko cierpią na zatwardzenie lub zapchanie t. zw. obstypacyę, to uczeni, adwokaci i literaci, urzędnicy i t. d. stają się często ofiarami tego zła, które przez niezwracanie na nie bacznej uwagi w początkach i wskutek zaniedbania pociągnąć może za sobą przykre następstwa. — Przez osłabienie kiszki i zaniedbanie fizyologicznych wypróżnień kiszek, powstaje u osób, prowadzących siedzący tryb życia, zatwardzenie. Środkiem zapobiegawczym jest prawdziwa **„Hunyady János"**, gorzka woda, która, jak się na własnej osobie przekonać można, jest najlepszą, naturalną, przyjemną do wzięcia, szybko i pewnie działającą gorzką wodą, co poświadczają tysiące lekarzy i profesorów uniwersytetu we wszystkich cywilizowanych państwach świata. 4864

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 25 lipca 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·25 żądają 96.25 20-to frankówki w złocie 19·— 19·20. Dolary amerykańskie 492·— 497·—

II. Listy zastawne: 5-proc. Listy zast. prem. Banku hipot. —·— ·—, 4½-proc. Listy zast. Banku hip. 91·50 92·—. 4-proc. Listy zast. Banku hip. 81·75 82·25. 4½-pr. Listy zastawne Banku krajowego 91·25 91·75. 4-proc. Listy zast. Banku kraj. 82·75 83·75. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niook. 96·20 97·20. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 92·— 93·—. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 81·80 82·80. 4½ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziems. 52-letnie 92·75 93·75. 4½-proc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 86·— 87·—.

III. Obligacye i pożyczki: 4-proc. Galic. obligacye propinacyjne 98·— 99·— 4-proc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 81·75 82·75. 4-proc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 81·50 82·50. 4-proc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 80,60 81·60. 4½-proc. Obligacye komunalne Banku kraj. 89·— 89·50. 4-proc. Obligacye kolejowe 79·50 80·—.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 624·— 629·—. Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 400·— 405·— Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 505·— 510·—.

V. Publiczne zapisy długu: 4$^{2}/_{10}$-proc. wspólna renta pap. 85·— 85·50 4$^{2}/_{10}$-proc. wspólna renta srebrna 85·— 85·50. 4-proc. renta koronowa austr. 81·75 82·25. 4-procenta koronowa węgierska 81·— 81·50. 4-proc. renta austryacka w złocie 105·75 106·25. 4-proc. renta węgierska w złocie 99·75 100·25.

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 lipca. (Giełda południowa).

Marki 118·13. Renta majowa 81·55. Renta koronowa węgierska 81·05. Akcye austr. zakł. kred. 617·50. Akcye węg. zakł. kred. 818·—. Akcye Anglobanku 332·75. Akcye Unionbanku 585·—. Akcye Bankvereinu 508·—. Akcye Landerbanku 506·50. Akcye kolei państwowych 691·50. Lombardy 123·50. Akcye fabryki broni 975·50. Akcye tytoniowe 332·—. Alpiny 911·50. Rima-Muranyi 688·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 31·73. Losy tureckie 227·—. Ruble 253·50. Skoda 833·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: słabe.

Berlin, 25 lipca. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 194·75. Tow. dyskontowe 180·50.

Usposobienie: słabe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 25 lipca.

4-procentowa renta rosyjska 93·40 rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku 83 rb.; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 83·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka III emisyi 370·50; szlacheckie 311·—; 4½-proc. listy ziemskie 88·05 rb; 4-proc. listy ziemskie 83·40 rb.; 4½ proc. listy zast. Tow. Kred. Polskiego 88·30 rb.; 5-procent listy miasta Warszawy 90·90 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 86·— rb.; 5-procentowe listy łódzkie 86·45 rub.; 4½-proc. listy łódzkie 66·30 rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 410·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 423·— rb.; akcye warszawskiego Banku handlowego VII emisyi 436·50 rb.; Bank dyskontowy warszawski 461·— rubli; Cukrownie 297·50 rubli; Starachowice 283·— rb.; Lilpop 137·— rub; Rudzki 144·—. Rudzki nowe 127·— rb.; Zawiercie 275·— rb.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 25 lipca. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·57 do 11·58; pszenica na kwiecień 12·12 do 12·13; żyto na październik 9·17 do 9·18; owies październik 8·32 do 8·33; kukurudza na lipiec 8·06 do 8·07; kukurudza na sierpień 8·05 do 8·06; kukurudza na maj 7·36 do 7·37; rzepak na sierpień 15·50 do 15·60.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna: Usposobienie: spokojne; wypogodzone.

Konkurs.

W miejskiem gimnazyum realnem w Przeworsku są do obsadzenia od 1 września b. r. następujące posady nauczycielskie:

1 posada przyrodnika,
1 posada filologa nowożytnego (germanisty),
1 posada do historyi i geografii.

Kandydaci z egzaminem nauczycielskim będą mieli pierwszeństwo. Pożądana kwalifikacya do nauki rysunków i języka francuskiego.

Podania należycie udokumentowane z podaniem warunków wnosić należy do **10 sierpnia 1913 r.** na ręce Dra Władysława Zajączkowskiego, prezesa Tow. gimnaz. 6094 3 3

W Przeworsku, 27 czerwca 1913.

Wydział Tow. gimnaz.

L. 1036. 6183 2 2

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia na trzy (3) letni okres, t. j. od 1-go stycznia 1914 do 31-go grudnia 1916 r., prawa poboru opłat gminnych od trunków spirytusowych, piwa i miodu w okręgu poborowym miasta Pilzna rozpisuje się licytacyę ofertową.

Oferty zaopatrzone w stempel na 1 K, zawierające imię i nazwisko, zatrudnienie i miejsce zamieszkania oferenta, wyrażony cyframi i słowami ofiarowany roczny czynsz dzierżawny, wyraźne oświadczenie, że ubiegający się o prawo to wszelkim warunkom dzierżawy, jako dobrze mu znanym, bezwarunkowo się poddaje, oraz kwit na złożone w Kasie miejskiej w Pilźnie wadyum w wysokości 10% od ceny fiskalnej oznaczonej na 9500 koron jako dotychczasowego rocznego czynszu dzierżawnego, należy wnosić do **dnia 12 sierpnia 1913 r.** do godziny 12 w południe na ręce Zwierzchności gminnej w Pilźnie.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w kancelaryi Urzędu miejskiego w Pilźnie w godzinach urzędowych.

Pilzno, dnia 21 lipca 1913.

Burmistrz:
Marceli Szczeklik.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski.